Nr. 304 We Lwowie Sobota dnia 2. Listopada 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjac. L. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg, w Berlinie Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann, w Paryżu: C. Adam 32 de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

## Powiększenie armji.

**Lwów 1. listopada.**

W tej chwili ma republika francuska do załatwienia przesilenie ministerjalne. Wobec tego naturalnie wszystkie inne sprawy schodzą na drugi plan. Bez rządu nie można o niczem mówić. Ale jest to na wszelki sposób kłopot chwilowy, który lada dzień musi być załatwiony. Gdy to się stanie, wyruszy zapewne na porządek dzienny sprawa — powiększenia armji. To jest coś w rodzaju rubryki stałej, która zawsze jest aktualną, a nie pomagają przeciw niej ani kłopoty budżetowe, ani sarkanie obarczonych podatkiem krwi i mienia, ani żądania oszczędności, ani wreszcie kombinacje dyplomatyczne, obmyślane jako asekuracja przeciw wojnie. Wojska potrzeba coraz więcej. Temu hołduje także Francja i dlatego mówią tam dzisiaj dla odmiany o organizacji osobnej armji kolonjalnej.

Projektów jest kilka. Jeden z nich wypracował pan Cavaignac, drugi jest dziełem księcia Montebello. Prócz tego rząd wypracował trzeci projekt, dotychczas jednak nie ogłoszony. Izba deputowanych, gdy przystąpi do rzeczy, wypracuje zapewne coś nowego.

W rzeczywistości Francja posiada już armję kolonjalną, chociaż ona tej nazwy nie nosi. Są to tak zwane wojska marynarki, tudzież pewne miejscowe bataljony, rekrutowane z krajowców, a dowodzone przez oficerów i podoficerów Francuzów. Tylko, jak dowodzą dokumentami i cyframi urzędowemi, w organizacji tych wojsk nie ma ni ładu ni składu należytego. Sprawiały się one dzielnie we wszystkich potrzebach, ale to osobista tych ludzi i tych oddziałów zasługa, nie zaś następstwo rozumnej organizacji. Nie podobna nam zapuszczać się w szczegóły, których mnóstwo i to bardzo ciekawych dla specjalisty dostarcza pan Cavaignac w swojej pracy obszernej. Nie będziemy też szli za nim w objaśnianiu wad systemu rekrutacji tych wojsk marynarki, chodzi nam tylko o wykazanie, jakiemi siłami w swych kolonjach rozporządza Francja i jak za pomocą reorganizacji tych sił chce dojść do powiększenia swych wojsk w Europie — o jeden korpus, mogący liczyć do 45.000 ludzi.

Francja jest w tej chwili bardzo potężnem państwem kolonjalnem. Najpiękniejszą i najkosztowniejszą z jej kolonij w Afryce, Azji, Oceanji, mających 2,543.000 kilometrów kwadratowych obszaru, zatem prawie pięć razy większej od samej Francji, jest Algier z Tunisem, najobszerniejszą jest Madagaskar, najludniejszą zaś jest państwo indo-chińskie. Jest więc o czem myśleć i warto myśleć. Bo ziemie to bogate, — byle je cywilizacja dobrze, a zwłaszcza rozumnie przeorała. — Utrzymanie takich kolonij pochłania naturalnie dużo ofiar. — W samym Algierze i Tunisie Francja trzyma 70.287 ludzi wojska, które kosztuje 64½ milj. fr., we wszystkich innych kolonjach trzyma około 40.000 wojska kosztem 56 milj. fr. Otóż tutaj pan Cavaignac zadaje sobie pytanie, żali zachodzi potrzeba utrzymania tak olbrzymiej armji w Algierze i dochodzi do przekonania, że trzymanie tak znacznej części armji francuskiej, chociażby w chwili najkrytyczniejszej, dla posiadłości algierskich, w chwili wojny na lądzie stałym, każdemu wydać się może szaleństwem.

Ta armja algierska stanowi — jak wiadomo — korpus XIX. armji francuskiej, w jej skład wchodzą załoga kolonjalna i korpus armji. Pan Cavaignac z łatwych do zrozumienia powodów nie rozpisuje się o szkodach i niebezpieczeństwach, na jakie w razie wojny europejskiej narażonąby była Francja, gdyby korpus XIX. musiał w Algierze pozostać, mówi tylko ogólnie; nie rozpisując się o trudnościach wojskowych, o charakterze ryzykownym, przedsięwzięcia takiego, jak przewóz korpusu, trudności materjalne, każdy zrozumie. Oto jeden szczegół dla objaśnienia. W Algierji i w Tunetanji jest sześć pułków strzelców konnych, po pięć szwadronów pułk, razem trzydzieści szwadronów po 146 koni. Do przewozu tylko tych 4380 koni potrzeba floty prawie tak wielkiej, jak flota kompanji atlantyckiej. Wnioskuje zatem pan Cavaignac, że organizacja armji kolonjalnej powinna być taką, aby sobie i w razie wojny europejskiej sama wystarczyła i aby własną na miejscu miała rezerwę, winna więc zaraz zwrócić Francji wojska, stanowiące korpus XIX., by utworzyć nowy korpus dla Francji.

To jest kwintesencja wszystkich projektów reformatorskich, we wszystkich chodzi o powiększenie armji lądowej. Faktem jest, że w Niemczech zwrócono już na te projekty uwagę, bo i tam już zaczynają mówić o potrzebie powiększenia armji. Zdaje się, że na tem polu współzawodnictwo nie ma granic. A to wszystko dla miłego spokoju europejskiego!

## Nowy minister spraw wewnętrznych w Rosji

Osobistość nowego ministra spraw wewnętrznych w Rosji senatora Iwana Łonginowicza Goremykina, mianowanego, jak to już doniosły telegramy, na miejsce osławionego Durnowa, jest dla nas Polaków już chociażby z tego względu interesującą, że pewien czas służby swojej spędził on w Królestwie Polskiem. Służył w rozmaitych departamentach i — *ut fama fert* — wszędzie odznaczał się niezwykłą, a głęboką znajomością rzeczy, stałością przekonań i nadzwyczajną energją przy poglądach postępowych.

Skończywszy w r. 1860 kurs szkoły prawa jednym z pierwszych z rangą radcy tytularnego, Goremykin poszedł na służbę do kancelarji pierwszego departamentu rządzącego senatu. Po upływie lat czterech przeszedł na służbę do Królestwa Polskiego, do t. zw. komitetu organizacyjnego, i został początkowo mianowany komisarzem włościańskim, następnie w r. 1866 wicegubernatorem w Płocku, a w r. 1869 wicegubernatorem w Kielcach. W r. 1873 mianowano go członkiem istniejącej przy ministerstwie spraw wewnętrznych komisji dla spraw włościańskich Królestwa Polskiego. W r. 1880 jako starszy urzędnik brał udział w rewizji gubernij saratowskiej i samarskiej, którą przeprowadzał wskutek ukazu carskiego senator Szamszin. W r. 1882 był członkiem komisji, opracowującej projekt dalszego rozwoju ukazu carskiego z d. 28. grudnia 1881 o wykupie udziałów włościańskich z majątków obywatelskich w gubernjach mało- i wielko-rosyjskich. W tym samym roku (1882) wstąpił Goremykin do ministerstwa sprawiedliwości jako towarzysz starszego prokuratora pierwszego departamentu senatu rządzącego, w r. 1884 mianowany został starszym prokuratorem drugiego departamentu, w r. 1891 towarzyszem ministra sprawiedliwości, w r. 1894 senatorem i zarządzającym departamentem granicznym carstwa. Nareszcie 2 kwietnia rb. mianowano go towarzyszem ministra spraw wewnętrznych.

Goremykin posiada wszystkie ordery rosyjskie aż do św. Aleksandra Newskiego włącznie, który otrzymał od 1. stycznia r. b.

Nominację Goremykina przyjęła prasa rosyjska z niekłamanem zadowoleniem, szczególnie zaś radość swoją z tego powodu objawiają pisma liberalne i chcące uchodzić za takie. Przyznać trzeba, że nowy minister, przeszedłszy przez wszystkie niemal stopnie karjery jurydycznej i administracyjnej mógł się dostatecznie obeznać z całą maszyną carstwa i nabrać doświadczenia, które mu powinno wskazać drogę, po jakiej kroczyć powinien, jeżeli chce zasłużyć na miano uczciwego człowieka w całem tego słowa znaczeniu i zostawić po sobie dobrą pamięć nietylko u narodu rosyjskiego, ale i u narodów innych, podległych berłu carskiemu, którym przedewszystkiem sprawiedliwość wymierzoną być powinna. Mamy tu przedewszystkiem na myśli nas Polaków. Sprawa włościańska w Królestwie, to jeden z tych ropiących się ciągle wrzodów na ciele społeczeństwa polskiego w Królestwie, nowy minister zna ją doskonale, do niego też należy załatwienie jej w duchu postępu i sprawiedliwości.

Prasa rosyjska, jak to już powiedzieliśmy wyżej, wita nowego ministra bardzo sympatycznie. Przytoczymy głosy wybitniejszych organów prasy petersburgskiej. I tak:

*Nowoje Wremja* pisze: Ważna zmiana w ministerstwie praw wewnętrznych nie była niespodzianką. Dymisja Durnowa była rzeczą postanowioną, a na liście kandydatów nazwisko Goremykina pojawiło się jako jedno z ostatnich. Ministerstwo praw wewnętrznych u nas nietylko zawiaduje, ale r o b i politykę wewnętrzną, lub co najmniej ma na nią wpływ przeważający. Dlatego też ministerstwo to — to barometr polityki wewnętrznej z tą zaletą, że wskazówki tego barometru charakteryzują nietylko stan pogody polityczej, ale nierzadko także i osobiste przymioty ministra, jako męża stanu i administratora.

Durnowa *Nowoje Wremia* żegna bardzo chłodno: „Nie będziemy się rozpisywać o jego działalności, gdyż jest ona u wszystkich na oczach i w świeżej pamięci". W kilku słowach powiedziano tutaj bardzo wiele, nie rozwinięto tylko tej myśli, bo jeszcze niewiadomo, jak chodzą wskazówki nowego barometru.

Goremykina nazywa *Nowoje Wremia* człowiekiem wysokiej uczciwości i zauważa, że ani jedna z tak zwanych „partyj" rosyjskich nie może go zaliczać do „swoich". Jest też nadzieja że nowy minister będzie bezstronnym i że sprawiedliwość nie poniesie żadnego uszczerbku.

*Graždanin* naturalnie wylewa łzy za Durnowem, któremu przyznaje nadzwyczajne zasługi i powiada w końcu, że obecny minister spraw wewnętrznych jest wykonawcą manifestu z d. 20. października 1894 — to jest p r z e d ł u ż e n i a polityki cara Aleksandra III. „Ludzie dążący w złym kierunku, lekkomyślni, lub też niespokojne umysły, mogą z ostatnim ukazem łączyć zapowiedź czegoś nowego w sferze polityki wewnętrznej... Na takie *auspicia* nic nie daje prawa". Goremykin „przeszedł taką szkołę, która niewątpliwie bardziej jest przekonywującą i silną nad wszelką doktrynę lub osobisty pogląd i która pewno powiedziała mu, że główną potrzebą Rosji, głównym warunkiem, od którego zależy jej przyszłość, to nietykalność absolutnie we wszystkiem owej twórczej i krzepiącej roboty władzy dla władzy, przekazanej przez przeszłe panowanie terajniejszemu".

*Birżewyja Wiedomosti*, *Swiet* i *Nowosti* oddają nowemu ministrowi pochwały jako człowiekowi zdolnemu, wytrwałemu i energicznemu.

## Korespondencje.

**Budapeszt 30. października.**

(Jeszcze o zaburzeniach zagrzebskich.)

Nie udało się pp. Kossuthowi, Pasmandi'emu i Apponyi'emu podburzyć sejm do niewłaściwych kroków z powodu demonstracyj, które się wydarzyły w Zagrzebiu podczas obecności króla. Izba poselska — jak wiecie już z depesz — znaczną większością głosów przyjęła do wiadomości odpowiedź br. B a n f f y'ego na interpelacje wymienionych posłów opozycyjnych. Tem samem sprawa ta jest usunięta z widowni parlamentarnej.

Naprawdę też zajścia zagrzebskie nie dostarczały żadnej podstawy do uchwał parlamentarnych. Kiedy w roku 1883 zdarto w Zagrzebiu z gmachu dyrekcji finansowej nowe godło o napisach chorwackim i węgierskim, rząd tutejszy zażądał uroczystej restytucji znieważonego godła, które też przy asystencji władz krajowych i wojska zostało umieszczone na wymienionym gmachu. Tymczasem demonstracja 14. b. m. odbyła się w ten sposób, że studenci kupili kilka kawałów płótna odpowiednich kolorów, naprędce uszyli z nich chorągiew węgierską i potem tę chorągiewkę, będącą niewątpliwie ich własnością, spalili przed pomnikiem Jellaczyca. O uroczystej restytucji w takim razie oczywiście nie może być mowy, chodzi tylko o to, aby owi studenci zostali ukarani przez władze zagrzebskie, co się też stanie.

Polityczne znaczenie ta demonstracyjka byłaby przybrała tylko wtedy, gdyby ludność zagrzebska, a zwłaszcza jej koła polityczne, były solidaryzowały się z wybrykiem studentów. Ale poważna opinja kraju, przeciwnie, głośno go potępiła. Rady miejskie: Zagrzebia, Warażdynu i Osieku dobitnie potępiły demonstrację, a równocześnie tak bana, jakoteż Banffy'ego, obdarzyły obywatelstwem honorowem. Inne miasta pójdą za tym przykładem. Sejm chorwacki, skoro się zbierze na zwykłą sesję, również wyrazi swe ubolewanie z powodu demonstracji. Tym sposobem wypadeczek ów zostaje zredukowany do swych właściwych, pierwotnych rozmiarów: ulicznego wybryku bez politycznej doniosłości.

W każdym razie warto zbadać, kto właściwie studentów podburzył do niewczesnej, niezgodnej z sławną gościnnością Chorwatów, demonstracji, w chwili obecności w Zagrzebiu cesarza, barona Banffy'ego, patrjarchy serbskiego i innych gości? Wczorajszy *„Lloyd"* ogłosił korespondencję zagrzebską, która twierdzi, że demonstracja była przygotowana i to przez wybitną osobistość, która pozornie należy do stronnictwa narodowego, tj. rządowego, ale pała nienawiścią do bana, Khuen-Hedervary'ego. Osoba ta oddawna przechwalała się, że nie zaniecha żadnego środka, aby bana obalić. Pragnęła ona przeprowadzić dowód, — że 12-letnie rządy hr. Khuen-Hedervary'ego nietylko nie przywróciły spokoju w kraju, skoro się wzmógł antagonizm pomiędzy Chorwatami a Serbami, lecz także nie wykorzeniły niechęci do Madziarów.

Znieważenie najprzód chorągwi serbskiej, a potem węgierskiej, i to niejako pod okiem monarchy, miało więc zachwiać stanowiskiem bana. Korespondent przygodny *Lloyd*'a, który zapewne przebywa w zagrzebskim pałacu bana, nie wymawia nazwiska owego tajnego reżysera skandalu, ale wszyscy wiedzą, że ma na myśli byłego szefa sekcji spraw wewnętrznych, barona Żiwkowicza, który za rządów Pejacewicza odgrywał pierwszorzędną rolę w rządzie krajowym, a zazdrością i niechęcią pała do hr. Khuen Hedervary'ego, zagradzającego mu powrót do władzy. Jednakże niewątpliwie, czy w porozumieniu z Żiwkowiczem, czy na własną rękę, stanowczy udział w przygotowaniu demonstracji miał członek radykalnego stronnictwa i do niedawna redaktor *Hrvatska*, dr. F r a n k, którego dwaj synowie główną odegrali rolę przy spaleniu chorągwi węgierskiej. Frank jest izraelitą. Przed 25 laty rozpoczął swój zawód publiczny ogłoszeniem kilku artykułów ateistycznych, za które się dostał do więzienia. W ostatnich czasach, opanowawszy bardzo starego i zdziecinniałego Antoniego Starcewicza, nominalnego naczelnika tak zwanego stronnictwa prawa, a równocześnie organ tego stronnictwa, *Hrvatska*, Frank przywłaszczył sobie dyktaturę nad obozem radykalnym.

Jednakże właśnie demonstracje 14. października sprowadziły upadek ambitnego dra Franka. Stronnictwo prawa wprawdzie zawsze otwarcie oświadczało, że dąży do oderwania Chorwacji od Węgier, jednak dziecinna demonstracja spalenia kupionego za kilkanaście centów sztandaru węgierskiego, nie przypadła do smaku poważniejszym członkom stronnictwa radykalnego. Dr. Folnegowics wyraźnie, ze względów towarzyskiej przyzwoitości, potępił ten wybryk w radzie miejskiej. P. Frank skorzystał z tego, aby Folnegowicsa wykluczyć ze stronnictwa radykalnego. Ale komitet właścicieli *„Hrvatska"*, w zgodzie z Folnegowicsem, cofnął kaucję wymienionego dziennika, który zatem przestał wychodzić.

P. Frank został więc *de facto* usunięty, a dziś już wyszła nowa *Hrvatska*, pod kierownictwem Folnegowicsa, do którego natychmiast zgłosiło się kilku wybitnych posłów radykalnych, jak baron Rukawicza, którzy byli się usunęli z powodu dyktatury Franka.

# KRONIKA.

**Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.**

**Djarjusz lwowski.**

S o b o t a 2. listopada.

Teatr hr. Skarbka: „Dziady" i „Pójdźmy za nim!" Początek o godz. 7. wieczorem.

**Kalendarz.** Sobota (2.): Dzień zaduszny. Wschód słońca o godzinie 6. minut 54, zachód o godzinie 4. minut 33.

K a l e n d. m y ś l i w s k i. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, borsuki, zające, słonki, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

**Zasłużony awans.** Wczorajsza depesza z Wiednia doniosła, że p. Tomasz S o ł t y s i k, profesor gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, mianowany został dyrektorem gimnazjum w Podgórzu (pod Krakowem). Wiadomość ta uraduje niewątpliwie szerokie koła w całym kraju: t. z. liczne tysiące byłych uczniów przezacnego profesora, którzy z czcią i miłością szczerą wspominają zawsze jego imię. Tomasz Sołtysik, jeden z pierwszych filologów w Austrji, pedagog o szerokich horyzontach wiedzy zawodowej, wykwintny pisarz i mowca, a jako przewodnik młodzieży, słynący z rzadkiego taktu i sympatyj gorących dla tej młodzieży, — słowem luminarz całego stanu nauczycielskiego, — właściwie powinien był dawno już stanąć na czele któregokolwiek z pierwszorzędnych zakładów naukowych w Galicji, obecnym tedy awansem naprawiono bodaj częściowo dotkliwą krzywdę, jaka się działa tak znakomitej sile naukowej. Skutkiem tego awansu i przeniesienia p. Sołtysika do Podgórza, traci Lwów jedną z najpopularniejszych, a powszechnym szacunkiem otaczanych osobistości. Oby nie na długo!

**Miły dar.** Szkoła męska imienia Staszica otrzymała tymi dniami w darze portret patrona, którego nosi imię. Wykonał go w naturalnej wielkości p. Kazimierz O l p i ń s k i, uczeń szkoły sztuk pięknych w Monachjum, a stypendysta wydziału krajowego. Znawcy, którzy obraz oglądali, wyrażają się o pracy tej nader pochlebnie i rokują młodemu artyście wielkie nadzieje. Portret wielkiego filantropa polskiego będzie dla szkoły tem cenniejszą pamiątką, iż młody artysta był w szkole ludowej uczniem teraźniejszego kierownika tej szkoły p. Józefa Piórkiewicza, któremu swą pracę z wdzięczności ofiarował.

**Z armji.** W dalszym ciągu mianowani zostali:

P r z y s t r z e l c a c h: Kapitanami I. klasy: Jnsa Otokar 12. bat., Kindl Franciszek 17, Peschka Alfred 12, Stalitzer Ludwik 16.

K a p i t a n a m i II. klasy: Stampfer Ludwik 32, Wiedeń Edward 30, Koppel Antoni 30, Susz Michał 4, Wollner Franciszek 12.

P o r u c z n i k a m i: Kerousz Prokop 30, Tauböck Karol 12, Friedrich Hugo 12, Bartel Gustaw 13, Pawlick Henryk 13, Lucke Rudolf 32, Laube Alojzy 17.

P o d p o r u c z n i k a m i: Bräunlich Otomar 17, Knapek Franciszek 13, Reichelmayer August 32, Plitzka Teodor 30, Czescha Hugo 17, Flunger Jan 12, Schieferdecker Józef 13, Mayerweck Karol 32, Frauendorfer August 30, Krziż Rudolf 16.

P r z y k a w a l e r j i: R o t m i s t r z a m i I. kl.: Tredel Robert 11 pułk ułanów, Sessler Wiktor 3 dragonów, Walzel Karol 4 uł., Richter Leon 8 uł., Kometr Jerzy 9 dr., Karban Karol 6 uł., Kreuth Wilhelm 12 huzarów, Beitl Józef 6 uł., Rettich Alfred 4 uł., Foitik Karol 8 uł., Strobl Rudolf 12 dr.

R o t m i s t r z a m i II. klasy: Byszewski Wincenty 2 uł., Alker Edward 10 dr., Primavesi Ernest 13 uł., Homolacz Karol 12 dr., Becher Arwed 13 uł., Kundl Władysław 8 uł., Polański Bronisław 4 uł., Fomeissl Jerzy 11 dr., Serda Aureli 3 uł., Janko Franciszek 9 dr.

P o r u c z n i k a m i: Videle Emil 9 dr., Mitter Henryk 7 uł, Szybalski Tadeusz 10 dr., Mataczicz Geza 13 uł, Soest Oskar 12 huz., Błażek Eugenjusz 8 uł., Kasprzycki Stefan 9 dr., Spannochi Antoni 7 uł., Respaldiza Ferdynand 13 dr., Lempruch Rudolf 13 dr., Knol Paweł 4 uł., Heyrowski Gustaw 3 uł., Dessulemoustier Karol 3 dr., Weber Wilhelm 10 dr., Raule Aleksander 6 uł, Gerold Józef 12 huz, Götz Emeryk 6 uł.. Swoboda Karol 8 uł., Almassy Paweł 3 uł., Schilhan Alojzy 10 dr., Winkelmann Chrystjan 6 uł., Schumpeter Alojzy 11 uł., Chrząszcz Feliks 13 uł., Maar Hubert 8 uł., Machold Rudolf 3 dr., Kärnbach Jakób 13 dr., Veith Larol 13 uł., Kukula Emanuel 4 uł., Grebs Jan 10 dr., Radicz Wiktor 7 uł., Spangen Józef 13 dr.

P o d p o r u c z n i k a m i: Chimani Ernest 6 uł., Schieler Henryk 9 dr., Doczekal Wilhelm 11 uł., Diossy Wiktor 7 uł., Schönfeld Rudolf 2 uł., Sitta Józef 8 uł., Schön Artur 10 dr., Altmann Feliks 10 dr., Bauer Marceli 8 uł., Sebald Stefan 13 uł., Schwartz Rudolf 3 dr., Golias Emil 4 uł., Janski Franciszek 7 uł., Kraus Wiktor 13 dr., Klein Ryszard 13 dr., Wratschko Otomar 9 dr., Wratislav hr. Rudlf 3 dr., Knapp Wincenty 4 uł., Offermann Karol 11 uł., Fischl Elemer 3 dr. (Dok. nast.)

**Poświęcenie i postawienie krzyża** na pamiątkę mordów dokonanych w kościele przez Moskali w d. 8. listopada 1893 ludu katolickiego w Krożach na Żmudzi, odbędzie się staraniem T o w a r z y s t w a s t r a ż y o c h o t n. o g n i o w e j w d. 2. listopada o godz. 10. przedpoł. na cmentarzu w Z ł o c z o w i e.

**Jako następcę** ustępującego w stan spoczynku prezydenta wyższego sądu kraj. w Krakowie, Z b o r o w s k i e g o, wymienia *N. fr. Pr.* obok dra M a d e y s k i e g o, także radcę dworu br. B u d w i ń s k i e g o.

**Uczczenie pięćdziesiąt-letnich rządów cesarza** było przedmiotem obrad wielkiego wydziału czerniowieckiej kasy oszczędności. Na wniosek referenta dyrekcji dr. Reissa, postanowiono wydzielić 100.000 zł., aby wspólnie z sejmem założyć w Czerniowcach zakład dla głuchoniemych. Gdyby sejm nie zgodził się na projekt, kasa za owe 100.000 zł. założy instytut pożyczkowy, który za pomocą tanich, a długoterminowych pożyczek ma iść z pomocą kupcom, rzemieślnikom i drobnym posiadaczom rolnym, zubożałym nie z własnej winy. Tenże sam instytut — zgodnie z wnioskiem hrabiego Goesa — utrzymywałby internat dla młodzieży szkolnej.

**Ostrożnie ze spirytusem!** Onegdaj zdarzył się we Wiedniu straszny wypadek. Jedenastoletnia córka służącej Salzinger, chcąc osuszyć oblaną spirytusem sukienkę swego dwuletniego braciszka, podpaliła takową zapałką. W jednej chwili płomień objął całe dziecko, które też znalazło okrutną śmierć w ogniu. Dziewczyna zaś ze strachu uciekła z domu i dotąd nie powróciła.

**Rainitsimbarafy**, tak nazywa się nowy minister-prezydent królowej Madagaskaru, Ranavalo III. Pisma francuskie przepełnione są szczegółami z jego biografji. Madagaskarski premjer był od r. 1881 naczelnym *Lehibe ny supanas raharaha* Madagaskaru, którą to godność określa się w Europie mniej dźwięcznie, lecz zwięźlej, jako ministra spraw wewnętrznych. Rainitsimbarafy należy do klanu Thimaka Fotsy. Ojcem jego był Rainijoary, szef tak zwanych Sikidy, czyli augurów madagaskarskich. Ranaskaralo I. nie przedsiębrała nic bez porady starego Rainitsimbaraiy. Dzisiejszy premjer liczy lat 60, rzecz więc wątpliwa, czy królowa, która wedle uświęconego zwyczaju, musi naczelnika swego rządu zaślubić, zbyt się w nim rozmiłuje.

**Spekulacja na miłość rosyjsko francuską.** W Paryżu uwięziono pewne indywiduum, które wydając się za adjutanta jen. D r a g o m i r o w a, wyłudziło na to konto 28.000 fr.

**Sensacyjny proces** rozpoczął się w Bourges we Francji 28. z. m. przeciw markizowi Nayve, oskarżonemu o zamordowanie w r. 1885 syna swej małżonki, którego zwabił do Sorrento i zrzucił ze skały. Kilkunastoletni Hipolit Melando zginął na miejscu. Żona Nayve'a, która mu wniosła posagu 600.000 fr., a którą Nayve w okrutny sposób maltretował — oskarżyła go sama i przedłożyła dowody winy swego męża. Obawiała się ona, ażeby markiz nie zamordował jej wraz z trojgiem dziećmi i dlatego głównie zadenuncjowała go. Do Bourges, małego miasteczka, przybyło mnóstwo obcych specjalnie na tę sensacyjną sprawę. Przybyło też wielu świadków z Włoch. Nayve w więzieniu śledczem spisał cały stos aktów; służyć mu one mają do jego obrony. Zaprzecza on stanowczo, jakoby zamordował syna swej żony, twierdzi natomiast, iż podczas wycieczki znikł naraz Hipolit i prawdopodobnie sam się rzucił ze skały. Nayve — jak to już pisaliśmy — jest lichem indywiduum i tylko dla posagu ożenił się ze swoją żoną, której za posag przebaczył to, że przed poznaniem go wydała na świat Hipolita. Markiz pozbył się dlatego Hipolita, ażeby świat nie dowiedział się o tem, że żona jego przed ślubem popełniła grzeszek.

Oskarżony jest niskiego wzrostu, otyły, siwy. Wygląda na biurokratę. Po zobaczeniu dzieci swoich na ławie świadków zakłopotany, zresztą zachowuje się obojętnie podczas odczytania aktu oskarżenia.

**Pierwszy śnieg** spadł u nas onegdaj popołudniu i pobielił dachy naszego miasta. Tak więc — stosownie do wyrażenia się ludu — Wszyscy Święci przyjechali do nas w tym roku „na białym koniu".

**Przejechanie.** Dorożkarz nr. 122 przejechał onegdaj koło godziny 3. popołudniu na ul. Krakowskiej Teodora T., parobka szynkarskiego, który odniósł lekkie uszkodzenia. Zaopatrzyła go stacja ratunkowa.

**Zbłąkanego łoszaka**, maści czarnej, zatrzymał tymczasowo u siebie Piotr Dall, zamieszkały w domu pod l. 55, przy ul. Szeptyckiego.

**Usiłowane samobójstwo.** Onegdaj około godz. 9. rano zażyła kwasu karbolowego w celu odebrania sobie życia dwudziestokilkoletnia krawczyni Emilja T. Zawezwane pogotowie stacji ratunkowej zadało niedoszłej samobójczyni środki zaradcze, poczem odstawiono ją do szpitala powszechnego. Prawdopodobnie, że tym razem zostanie jeszcze ocaloną dla ludzkości.

**Sprytnego oszusta** aresztowała onegdaj policja w osobie niejakiego Erazma M., poddanego pruskiego. Udawał on przybocznego sekretarza hrabiego B. i obiecywał rozmaitym ludziom za pomocą swego wpływu wyrobić u tegoż hr. B. posady, których jedynym warunkiem było złożenie kaucji. Naturalnie, że, skoro się znalazł taki naiwny, który złożył kaucję, więcej już swych pieniędzy nie oglądał, ale też i posady się nie doczekał. Dodać należy, iż kaucje te były dość wysokie, bo dochodziły do 100 zł.

Przy aresztowanym znaleziono, prócz rozmaitych drobiazgów, także weksel z podpisem hr. B. na 500 zł. i 8 kuponów do akcyj kolei rosyjskich po 100 rubli.

**Kradzież kieszonkowa.** Na gorącym uczynku przytrzymano onegdaj niejakiego Leopolda B., mianowicie w chwili, gdy, wyciągnąwszy pani Elżbiecie T. z kieszeni portmonetkę z kwotą kilku zł., zabierał się do ucieczki. Widząc, że nie ma ratunku, wyrzucił portmonetkę, przyczem pieniądze rozsypały się na ziemię i kwota 1 zł. 50 ct. gdzieś zaginęła.

**Zgromadzenie mieszkańców Łyczakowa** odbyło się znowu w środę wieczorem w szkole św. Antoniego. Tym razem przybyło jeszcze mniej uczestników, aniżeli w niedzielę, tak, że było ich ogółem o ś m i u, wliczając w to już inicjatora zebrania, p. Lewickiego, i dwóch radnych miasta. Obradowano — bez żadnego jednak rezultatu — nad przedłużeniem ulicy Kurkowej, stworzeniem nowych bulwarów, oraz nad innemi projektami, zmierzającemi do upiększenia m. Lwowa.

**Kradzieże.** Rozbitą skrzynkę z kilkunastomami sztukami bielizny znaleziono onegdaj rano na placu budowy pod l. 8. przy ul. Kotlarskiej. Jak się pokazało z dochodzeń, skrzynka ta skradzioną została przedonegd. nocy z zamkniętej komórki w domu pod l. 17 przy ulicy Berka, a zawierała oprócz bielizny, także paltot zimowy i męskie ubranie. Poszkodowany Jakób Karyszek, murarz, odszukał sam i sprowadził do policji złodzieja, którym był znajomy jego Ignacy Hordyniec.

**Ze szkoły weterynarji.** P. Stefan J a k u b o w s k i rodem z Mohylowa w Rosji otrzymał w tutejszej szkole weterynarji stopień lekarza weterynarji.

**W bezgranicznej nędzy** znajduje się podupadły bez swej winy mieszczanin lwowski Kamiński. Ginie on formalnie z głodu, a małe dziecię jego rozchorowało się ciężko. W dniach, gdy czcimy pamięć zmarłych, może znajdą się ludzie, którzy na intencję zbawienia dusz drogich, podadzą temu nędzarzowi pomoc. Datki przesyłać można pod adresem Administracji *Dziennika Polskiego*.

**Z Koła literacko-artystycznego.** We wtorek d. 5. listopada o godz. 8. wieczorem odbędzie się w „Kole" odczyt p. Stanisława Schnür-Pepłowskiego, poświęcony wspomnieniu działalności patrjotycznej dr. Franciszka Smolki. Wstęp wolny dla członków „Koła" wraz z rodzinami, oraz dla osób przez nich wprowadzonych.

**Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.** Na gimnazjum polskie w Cieszynie, złożyli na ręce p. Teofila J. Błońskiego w Drohobyczu następujące datki: PP. Jabłoński, Ochrymowicz, dr. Fedorowicz, M. Lindenbaum, Leniecki, W. Wolski po 5 zł., Przytecki, Rent, Zienicki, Konczyński, br. Borolski, Szymański, Glazer po 1 zł., prof. gimnazjalni 15 zł., Napadiewicz, Tyrowicz po 1 zł., Strzybik 50 ct., Waltenberger 1 zł., Wyżyński 5 zł., Fuhrman 1 zł., (kilkanaście nazwisk nieczytelnych). Suma ogólna 83 zł., które odesłaliśmy do Macierzy szkolnej na Szląsku.

Składki na odrestaurowanie Wawelu. Dnia 21. października 1895 roku odbyło się u p. prof. Kubickiej czwarte rozbicie puszek suma ogólna wyniosła 63 zł. 87½ ct., z czego 7 zł. 18½ ct. wyjęto z dzwonów umieszczonych na Wałach hetmańskich, resztę zaś uzyskano z puszek. Puszki nadesłały następujące magazyny: Cukiernia wars. Knappa, Mayer, Schellenberg i Kreyser, Leonard Solecki, Gross (obydwie cukiernie), Wierzbicki (cukiernik), Kaczyński i Woliński, Ign. Jahl, Motylewski i Krzyszkowski, Treter (cukiernia), Ihnatowicz, Skulski, Leopold Lityński, Jonasz, Kruszyński (cukiernia), L. Cukier, trafika nr. 5, Sokal i Lilien, Brzezina (cukiernia), Mac, Dittmar, Żurowski (cukiernia), Przybylski, [illegible]czewski, Seyfarth i Brzykowski, Kauczyński i Oberski, Mikołaj Ludwig, Jan Spożarski, Dzikowski, restauracja Rudolfa w ogrodzie miejskim. Z osób prywatnych dla puszki: Stan. Kyndziez Dasrkiewicz, Eug. Juhro, Jul. Fechter, Stan. Pankowski, Korostyński, Girtlerówna, Eug. Kubicka, Wiktor Jasiński, Zacharjasiewicz z Brodów, St. Zwolińska z Czortkowa, Kasyno z Winnik.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę przedstawienie składane: 1. „Marsz żałobny“ Chopina, odegra pełna orkiestra; 2. „Dziady“, dzieło muzyczne Stanisława Moniuszki, słowa Adama Mickiewicza; 3. „Pójdźmy za nim!“, fragment dramatyczny Henryka Sienkiewicza, zastosowany na scenę przez Zygmunta Przybylskiego; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Oślа skóra“, krotochwila ze śpiewami i tańcami w 16 odsłonach Clairville'a i Laurencin'a; wieczorem o godzinie pół do 8 „Pozytywni“, komedja w 4 aktach Narzymskiego.

**Dwutygodnika gal. straży skarbowej** nr. 21 opuścił prasy drukarskie i zawiera między innemi, zasługujące na uwagę artykuły: „Przypomnienie“, „Głos respicjenta po awansach“, „O cle i tegoż roli“ (c. d.), „Rozporządzenia urzędowe“, Informacje etc. W fejletonie znajdujemy z humorem napisaną rzecz p. t. „Fotografje“. Całość numeru przedstawia się bardzo korzystnie.

**„Kalendarz studencki.“** Pod tym tytułem pojawił się w handlu księgarskim nowy kalendarzyk kieszonkowy, zasługujący na szczere poparcie i szerokie rozpowszechnienie, nietylko dlatego, że wypiera podobne wydawnictwa niemieckie, jakiemi dotychczas Galicja była zasypywaną, ale zarówno i dlatego, że układem swoim i treścią odpowiada w zupełności swemu zadaniu. Zawiera on oprócz kalendarium na rok szkolny 1895/6 w dziale literacko-naukowym: „Kalendarzyk historyczny, życiorys rektora Małeckiego z portretem czcigodnego jubilata, oraz najpotrzebniejsze wzory i formułki matematyczne. Dział informacyjny poucza o szkołach w Galicji i po za Galicją, oraz o szkołach wojskowych. Na uwagę zasługuje wreszcie dział trzeci „Zapiski szkolne“, w których uczeń znajdzie rubryki na wszystko, co nietylko z jego życiem szkolnem, ale i domowem jest związane.

Ułożeniem kalendarza, wydanego nakładem księgarni p. Köhlera, zajmował się profesor tutejszego II. gimnazjum p. Henryk Kopia.

Nie wątpimy, że pożyteczne to wydawnictwo powitane zostanie przez młodsze pokolenie z tą sympatją, na jaką rzetelnie zasługuje.

## Ostatnie wiadomości.

Pisma półurzędowe, a w szczególności *Presse* i *Fremdenblatt* zaprzeczają podanej przez niektóre pisma wiadomości, jakoby namiestnik Morawy hr. Spens-Booden miał zostać prezydentem wyższego sądu krajowego w Gracu.

Niektóre pisma czeskie ogłaszają manifest zwolenników stronnictwa realistów, podpisany przez 12 czeskich literatów dziennikarzy i t. d. Pismo to zaleca się odezwami się od istniejących stronnictw czeskich i powiada z naciskiem, że przewódzkiem należy być człowiekiem. Pod względem narodowościowym zawiera manifest taki ustęp: „Nie żywimy już żadnych obaw o nasz język, a utrzymanie tegoż nie jest już naszym celem wyłącznym, lecz jedynie środkiem do osiągnięcia wyższych celów. Popieramy też stronnictwo polityczne, które na pożytek i zadowolnienie rządów karmią szowinizm narodowościowy, zabijający najlepsze siły narodu. Będziemy też czekali porozumienia z naszymi ziomkami niemieckimi, lecz nie z [illegible] stosunku, lecz na gruncie humanitarności i żołądka. Jesteśmy przekonani, że wobec naszego programu, będą masy na nas podszczuwane — lecz my zniesiemy ten atak.“

## Sprawa armeńska.

**Telegramy „Dziennika Polskiego.“**

**Stambuł** 1. listopada. Patrjarcha otrzymał wczoraj telegraficzne wiadomości o nowych okrucieństwach, popełnionych przez Turków na Armeńczykach i chciał z tego powodu wnieść skargę u wielkiego wezyra, nie został jednak do tegoż dopuszczony. Także posłowie zagraniczni odpowiedzieli mu, że interwencja jest na razie niemożliwą, ponieważ Porta całą winę przypisuje Armeńczykom.

W Villes straciło życie kilkuset Armeńczyków.

## Rada państwa.

Komisja budżet. rady państwa, rozpoczęła w środę minioną swoje obrady nad preliminarzem na r. 1896. Rząd objawił przez usta prezydenta ministrów stanowcze życzenie swoje, żeby rozprawy budżetowe w pełnej izbie jeszcze w bieżącym roku ukończone zostały, wszelakoż w sferach poselskich powątpiewają bardzo, czyto będzie wogóle możebne. Jak wiadomo, w listopadzie przypadają wybory sejmowe w trzech krajach koronnych, skutkiem czego wielu członków komisji budżetowej będzie musiało udać się osobiście na teren wyborczy. Trudno będzie zatem dysponować w komisji budżetowej w tym czasie potrzebnym do uchwał kompletem i rad nie rad będzie hr. Badeni musiał zażądać od izby prowizorjum budżetowego.

Komisja górnicza odbyła w d. 30. zm. pierwsze swe posiedzenie i zastanawiała się nad wniesionym do izby projektem ustawy, dotyczącym utworzenia inspektoratów górniczych. Na razie idzie jej mianowicie o rozpoznanie stanowiska, jakie myśli rząd zająć wobec rzeczonego projektu.

**(Telegramy „Dziennika Polskiego“).**

**Wiedeń** 1. listopada. (*Z izby posłów.*) Izba dokończyła wczoraj obrad nad ustawą o środkach pożywienia, oraz przyjęła ustawę o zniesieniu premij dla wykrywających przekroczenia skarbowe. Według tej ustawy (której referentem był p. Kozłowski), z pieniędzy, w ten sposób zaoszczędzonych, 74 procent będzie przekazywane państwu, a 26 procent obracane na wychowanie dzieci personalu skarbowego.

Następne posiedzenie we wtorek.

## Telegramy „Dziennika Polskiego.“

**Wiedeń** 1. listopada. Stan zdrowia hrabiego Taaffe'go poprawił się nieco.

**Wiedeń** 1. listopada. Zaniepokojenie, które fatalnie odbiło się na giełdzie — gdyż niektóre papiery spadły o 15—20 zł., uspokoiło się nieco.

Wprawdzie nie ma bezpośredniego niebezpieczeństwa jakiegoś konfliktu w sprawie armeńskiej, w każdym jednak razie świat finansowy jest wielce niespokojny.

**Wiedeń** 1. listopada. Według doniesienia *Pol. Corr.* miał Stoiłow wręczyć wczoraj ks. Ferdynandowi swoją dymisję, ponieważ książe się wzbraniał dać przed otwarciem sobranja pewne przyrzeczenia co do przejścia ks. Borysa, następcy tronu, na wiarę prawosławną. Dopiero pod tą presją dał książe żądane przyrzeczenie.

Wiadomość o tem rozeszła się bardzo szybko i gdy książe jechał do sobranja, zgotowały mu tłumy ludności głośną owację.

**Wiedeń** 1. listopada. Sytuacja co do Luegera jest ciągle chwiejna. W ostatniej chwili z kompetentnej strony otrzymuję następującą informację: Rząd jako taki nie miałby nic przeciw zatwierdzeniu wyboru, gdyż uważa go za zupełnie naturalny wypływ woli wyborców. Jednakże ze strony węgierskiego rządu poczyniono bardzo usilne starania w najpoważniejszem miejscu, ażeby do zatwierdzenia Luegera nie dopuścić. Zresztą ze strony antysemickiej rozpuszczono pogłoskę, jakoby sfery dworskie sympatyzowały z ruchem antisemickim, otóż bardzo łatwo być może, że cesarz odmową sankcji zechce zaprzeczyć tym pogłoskom.

**Praga** 1. listopada. Na wczorajszej konferencji feudalnych właścicieli wielkich posiadłości, oświadczył ks. Lobkowitz, że kompromis z narodowymi właścicielami wielkich posiadłości nie przyszedł do skutku.

Na liście kandydatów nie znajduje się ani jedno nazwisko wiernokonstytucyjnego właściciela wielkiej własności. W ten sposób zdaje się, że kompromis i z tymi ostatnimi nie przyszedł do skutku.

**Budapeszt** 1. listopada. Urzędownie potwierdzają, iż minister rolnictwa Festetics podał się do dymisji.

**Berlin** 1. listopada. Wczorajszą mowę lorda Salisbury'ego rozumie prasa tutejsza w ten sposób, że Anglja chce w swej polityce wschodniej postępować z większą rezerwą.

**Frankfurt** 1. listopada. *Frankf. Ztg* donosi z Petersburga: Car oznaczył ostatecznie dzień koronacji na 30. maja przyszłego roku, nawet choćby teraźniejszy następca tronu umarł w najbliższych miesiącach. Ostatni krwotok złamał zupełnie jego siły. I lekarze, jak się zdaje, nie wierzą, żeby żył dłużej jak do wiosny.

**Paryż** 1. listopada. Skład nowego gabinetu jest następujący: Bourgeois prezydjum i sprawy wewnętrzne, Ricard sprawiedliwość i wyznanie, Cavaignac wojna, Lockroy marynarka, Berthelot oświata, Doumer skarb, Guyot roboty publiczne, Mesurer handel. Dla teki spraw zewnętrznych ma być upatrzony ambasador w Berlinie, Barrère.

**Rzym** 31. października. „Ajencja Stefani'ego“ donosi z Petersburga: Leontjew, który został powołany z Francji do Rosji dla usprawiedliwienia swego zachowania się w sprawie misji w Szoa, został zasądzony na tajnej rozprawie sądowej i wysłany na czas nieograniczony do posiadłości swej matki w gubernji chersońskiej, oraz pozbawiony praw obywatelskich.

**Rzym** 1. listopada. Jak głoszą, rząd tutejszy interwenjuje, aby złagodzić politykę Anglji i Rosji.

**Sofja** 1. listopada. Sobranje otwarto wczoraj uroczyście. Mowa tronowa zaznacza z naciskiem, że należy oczekiwać dobrych stosunków do wszystkich mocarstw. Deputacja złożyła na grobie zmarłego cara w dowód pietyzmu wieniec, car Mikołaj zaś był dla deputacji bardzo łaskawym — co razem wziąwszy, daję gwarancję, iż przy cierpliwości stosunki pomiędzy oswobodzicielskim bratnim narodem, a Bułgarami tak się ukształtują, jakiemi być powinny.

**Wiedeń** 1. listopada. Profesor gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie Tomasz Sołtysik mianowany dyrektorem gimnazjum w Podgórzu.

**Berlin** 1. listopada. Rząd saski zniósł zakaz przywozu bydła z Galicji

**Wiedeń** 1. listopada. (Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 388·75, węg. kredyty 470·—, anglosy 171·—, laenderbanki 265·50, sztacbany 385·25, lombardy 108·—, elbethale 270·50, tytoniowe 208·50, alpiny 95·25, renta majowa 100·20, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg. koronowa 98·70, los turecki 64·50, uniony 386·50.

**Berlin** 1. listopada. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 243·25 (389·26), lombardy 46·25 (108·72). węg. renta złota 101·75 (120·47), ruble —·— (—·—).

**Frankfurt** 31. październ. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 330·25 (391·35), lombardy 93·75 (108·43), renta węg. złota 101·80 (120·52). koronowa —·— (—·—).



Do dzisiejszego numeru *Dz. Polskiego* dołącza się treść listu „The Mutual“ Towarz. ubezp. na życie w Nowym Jorku.



Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera.